Nr. 46. Kraków, Sobota 26 Lutego 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
deine Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...tą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N. II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 lutego.

Na groźby *Norda* odpowiada dnia 23go b. m. *Koeln. Ztg* w artykule prawdopodobnie inspirowanym: „Na krytyczne chwile mają Niemcy zawsze więcej niż jednego konia w stajni, a przeciw sojuszowi rosyjsko-francuskiemu zdołałyby postawić przyjaciół, którzy nie podzielają zdania, że Rosya tylko zwiększyć się może, ale mniemają, że i znacznie zmniejszyć ją można.“

Na środę zapowiedzianem było ogłoszenie nowego gabinetu włoskiego. Cały Rzym był przekonany, że też jest utworzonym; niechętni Depretisowi mieli już, ze względu na dzień ogłoszenia, gotowe dla nowego ministerstwa miano „popielcowego“, gdy zupełnie niespodzianie ogłoszonem zostało, że Depretis misyę utworzenia gabinetu złożył znów napowrót w ręce króla. Utworzenie gabinetu rozbiło się podobno głównie o układy z przywódzcą dysydentów Rudinim. Ostatni żądał stanowczo usunięcia ministra finansów Maglianiego, Depretis nie chciał go poświęcić.

Stajemy więc znów wobec nowego znaku zapytania: jakiej barwy ze względu na sprawy zewnętrzne będzie nowe ministerstwo i czy nie sprowadzi nowego ugrupowania się mocarstw europejskich?

W belgijskiej Izbie deputowanych odbędą się we wtorek ostateczne rozprawy nad obwarowaniem linii rzeki Mozy. Frère Orban ma zamiar wystąpić z wielką mową opozycyjną.

Za symptom pokojowy uważać można we Francyi, że naczelny redaktor pisma *Revanche*, p. Peyramont, który sobie w ostatnich czasach sam jeden szowinistycznych zachęceń pozwalał, aresztowanym został po odbytej w domu jego rewizyi. Jest to ten sam, który się kiedyś osobiście porozumiewał z Gorczakowem i do którego ostatni powiedział słowa: „*Soyez prêts*,“ które swego czasu tyle wrażenia zrobiły.

W wyborach do parlamentu niemieckiego telegramy, podające nam liczbę 197 posłów gotowych do uchwalenia septennatu i zestawiające ją z liczbą 137 przeciwników septennatu obok 60 wyborów ściślejszych, podają wprawdzie dość jasny dowód, że septennat uchwalonym zostanie, nie dają nam jednak jeszcze równie jasnego wyobrażenia, czy właściwy cel księcia Bismarka: zyskania większości powolnej na wszelkie jego skinienia, osiągniętym już został.

Uchwałę septennatu, a przynajmniej uchwałę nowelli wojskowej na lat pięć lub sześć mógł ks. Bismark uzyskać drogą kompromisu z centrum i od poprzedniej większości. Kilkunastu członków centrum należących do wyższej arystokracyi niemieckiej, ofiarowało mu to wyraźnie i obiecywało zjednać sobie stosowną ilość zwolenników wśród swoich zastępów na spełnienie tej obietnicy w trzeciem czytaniu nowelli wojskowej. Kanclerz wzgardził tą propozycyą i rozwiązał parlament zaraz po uchwale zapadłej w drugiem czytaniu, a pośpieszył się tak może z obawy, aby septennat rzeczywiście przez ówczesną niedogodną mu większość uchwalonym nie został.

Wyłączna dążność do samej tylko uchwały septennatu była jedynie pozorem do rozwiązania parlamentu, jak pozorem do zażądania septennatu były uwydatnione tak drastycznie obawy wojenne, wówczas daleko mniejsze, niż w tej chwili.

Gdyby kanclerz był się rzeczywiście obawiał najazdu francuskiego, działającego w porozumieniu z Rosyą, byłby — jak to już słusznie z kilku stron zauważono — chwytał co prędzej pogotowie do wojny, jakie mu na lat trzy już ofiarowano, a przecież dobrze wiedział, że mu takowe na czas dłuższy gotową była przyznać ówczesna większość parlamentu w razie bardziej pojednawczego starania się o to.

Ale ta okoliczność właśnie nie dogadzała mu wcale. Dążył on do rozbicia niemiłej sobie większości i zdradzał wyraźną trwogę, aby mu się tak sprzyjająca sposobność, jaką do tego nastręczyć mógł zatarg o obronną siłę narodu nie wymknęła z ręku.

Wiedzą wszyscy dobrze, co mu zawadzało w poprzedniej większości; domyślają się też bardzo trafnie, jakie nadzieje pokłada w takiej większości, jaką pozyskać pragnie.

W poprzedniej większości zawadzała mu przedewszystkiem przeważna siła centrum, stronnictwa najliczniejszego w parlamencie, którem kierują bardzo zręczni przywódzcy.

Centrum zawadzało mu w parlamencie, bo stawało dzielnie w obronie praw Kościoła, które kanclerz będzie umiał znów ograniczyć, skoro centra nie stanie; zawadzało mu nadto czujnością straży, jaką wykonywa nad całością i nienaruszalnością praw konstytucyjnych. Zawadzało mu nareszcie zręcznością przywódzców, którzy w danej chwili umieli zawsze odgadnąć skryte zamiary kanclerza i odsłonić je przed narodem z bezwzględną otwartością.

Rozbić centrum było jednym z głównych celów ks. Bismarka, i wiemy, jak nadzwyczajnych w tym zamiarze używał środków.

Celu tego dopiął tylko w bardzo drobnej mierze. Kilka utraconych krzeseł w parlamencie, które odbić jeszcze może centrum w wyborach ściślejszych na kilku kandydatach przeciwnego sobie obozu, — to cały rezultat bezprzykładnych zabiegów. Wieczne wykonywanie czujności nad każdym podejrzanym krokiem kanclerza, czy to na kościelno-politycznem, czy też konstytucyjnem polu, pozostanie i nadal.

Przyjęcie przez członków tego stronnictwa trzech miejsc poselskich na podstawie udzielonego przez zgromadzenie wyborcze *mandat impératif* głosowania za septennatem, nie zmienia w niczem stanowiska centrum w głównych jego zadaniach.

Pozostanie też centrum jako jądro poważne, około którego grupować się będą, jak dotąd, wszystkie w odosobnieniu zostające drobne odcienia stronnictw parlamentarnych i luźne rzesze bezbarwnych.

Wolnomyślni, na których zagładę uwziął się ks. Bismark z wielką zaciętością i używał w tym celu wszelkich możliwych urzędowych środków, bez wielkiego przebierania w nich, utracili w pierwszych wyborach dziewiętnaście dawniejszych krzeseł w parlamencie, nie zdołają oni też zapewne odbić w wyborach ściślejszych dawniejszej swej liczby. Jednę z przyczyn tej klęski, zabezpieczającej ks. Bismarkowi uchwałę septennatu, wyjaśniliśmy już wczoraj w Przeglądzie politycznym. Był nią popełniony błąd, że zamiast zastrzedz sobie tylko, jak to uczyniło centrum, prawo konstytucyjne dalszej parlamentarnej kontroli przez ograniczenie czasu, na jaki ustawa ma obowiązywać — stronnictwo wolnomyślnych poszło dalej i nie chciało zrazu uznać potrzeby pomnożenia wojska wobec powszechnego zbrojenia się wszystkich państw sąsiednich. Zraziło to pewną część ich wyborców. Większy jednak może ubytek w zastępach wyborczych tego stronnictwa sprawiła, oprócz zabiegów rządowych, wywierających silny nacisk na zależną od siebie część zwolenników jego, inna jeszcze — smutna okoliczność.

Skrajne kończyny warstw niższych stronnictwa wolnomyślnych przechylają się łatwo do socyalistów. Ile razy rząd przeszkadza wolnomyślnym w agitacyi wyborczej, znajdą zawsze ajenci socyalistyczni sposób trafienia do nich skrytemi drogami. Niejeden też wyborca, zależny od rządu, widząc, że go głosowanie na wolnomyślnego narazić może na prześladowanie zwierzchników, nie chcąc głosować na rządowca, woli głosować choćby na socyalistę, byle na oponenta, wiedząc, że go za to nie spotka tak srogie skarcenie.

Nie wiemy, o ile ubytek sił wolnomyślnych na korzyść socyalistów może być przyjemnym rządowi. Wiemy jednak, że socyaliści nie unoszą się duchem patryotyzmu, a dzisiejsze usposobienie ich umysłów jest skłonnem do czynnego ruchu w dogodnej porze. Na przypadek wojny będzie musiał rząd w ogniskach socyalizmu pozostawić w interesie bezpieczeństwa publicznego tyle prawie żołnierzy w domu, ilu wyborców socyalistycznych stanęło do urny, a liczą się już ci wyborcy na setki tysięcy!

To ciemna strona zwycięstwa, odniesionego nad stronnictwem wolnomyślnych.

W Alzacyi i Lotaryngii pragnął rząd w obecnych wyborach uwidocznić Francuzom, że kraje te w przeważnej swej części pragną pozostać pod rządem niemieckim, a dowodem tego będzie, że jeśli nie samych rządowców, to przynajmniej Niemców na deputowanych swych powołają.

Oświadczył to życzenie wyraźnie namiestnik Alzacyi książę Hohenlohe wpływowym osobom alzackim, zgromadzonym na uczcie urzędowej, z dodaniem groźby, że w razie zamanifestowania wyborami przeciwnych dążności, mogłoby łatwo przyjść „do ogłoszenia stanu oblężenia w Alzacyi i Lotaryngii.“ Uwijali się też w ostatnich czasach liczni komisarze sądów kryminalnych, z naczelnym prokuratorem państwa na czele, po prowincyach zareńskich, śledząc za rzekomym spiskiem, mającym porozumienia z Derouledem, którego jednak, mimo kilku aresztowań, ostatecznie, jak się zdaje, nie odkryli. Cały ten wielki aparat, mający silnie podziałać na koła wyborcze w Alzacyi i Lotaryngii, zrobił zupełne *fiasco*. Prowincye te wybrały na posłów, począwszy od znanych przeciwników rządu, pp. Cablé i Antoine, samych stronników partyi francusko-narodowej w liczbie piętnastu.

To już zawód wyraźny.

Na zupełne pognębienie Polaków nie liczył może jeszcze ks. Bismark tym razem, to też okoliczności, że się liczba ich posłów utrzyma mniej więcej w dawnej swej sile, nie policzymy mu na karb doznanych zawodów.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć kilka słów w kwestyi, czy ks. Bismark, zyskując większość, która septennat uchwali, zyska zarazem pożądany zastęp parlamentarny, skłonny do uchwalania wszystkiego, czego kanlerz zażąda, na każde jego skinienie.

Aby na to pytanie jakąkolwiek dać odpowiedź, trzeba wniknąć przedewszystkiem w prawdopodobne tajne zamiary kanclerza. W Niemczech tak rozumują:

Kto ma wszystko, czego pragnął, na lat trzy, a za daniem dobrego słowa, zamiast polemizowania z opozycyą rzucaniem na nią niesłusznych podejrzeń, mógł mieć to samo i na czas, jaki sobie sam oznaczał, ten, w prostym tylko zamiarze osiągnięcia tego samego celu, nie będzie wobec sytuacyi, ogłaszanej za groźną, rozwięzywał parlamentu, stwarzał w rzeczy nagłej dwumiesięcznej zwłoki, nie będzie wojował prowokacyami, równającemi się niebezpiecznemu igraniu z ogniem, nie będzie niepokoił giełd w sposób sprawiający niezliczone szkody i narażał się w dodatku na niepewność przyszłego rezultatu wyborów, chyba, że go do tego popchnie zamiar osiągnięcia rzeczy dla niego ważniejszych nad te, których za pozór używa.

To też pod wpływem takiej refleksyi opinia publiczna w Niemczech podejrzywa kanclerza o cele daleko poza uzyskanie septennatu sięgające.

Z tych warto przytoczyć niektóre przynajmniej, mające pewne prawdopodobieństwo za sobą, aby podług nich osądzić, czy większość, jaka już wyszła z urny i uzupełnić się jeszcze może w wyborach ściślejszych, będzie już skłonną do ich bezwzględnego spełnienia.

Z septennatem samym, po raz trzeci uchwalonym, łączy się dążność polityczna uzyskania precedensu obowiązującego, pewnego rodzaju prawa obyczajowego, do którego się już ks. Bismark sam odwoływał. Domysły sięgają jednak dalej jeszcze i są tacy, którzy przypuszczają, że ks. Bismark, gdyby uczuł w ręku większość posłuszną na każde skinienie, zmieniłby nowellę wojskową i zażądał nie już septennatu, ale eternatu, normującego raz na zawsze siłę prezencyjną armii w stosunku jednej odsetki od cyfry ludności kraju.

Siłę prezencyjną podług uchwalonej odsetki (coby obecnie uczyniło blisko 500,000 ludzi) miałby prawo normować podług potrzeby cesarz, niby w myśl interpretacyi, jaką nadają jednemu z paragrafów konstytucyi Rzeszy, a parlament miałby w takim razie tylko zadanie obmyślania i uchwalania potrzebnych na to funduszów i prawo orzekania, czy nad miarę powyżej przytoczonej odsetki wypada w danym razie podnieść siłę wojska, stale pod bronią stojącego. Książę Bismark rozwijał już teoretycznie podobne myśli i na nich opiera się powyższy domysł.

Że rząd marzy o monopolach, że zaprowadzenia ich pragnie gorąco w celu uwolnienia się od wiecznej zależności od parlamentu, a w ludziach, zatrudnionych w służbie monopolu, aż do szynkarzy i trafikantów, pragnie mieć usłużnych i wielce wpływowych ajentów wyborczych, nie jest bynajmniej sekretem. Minister Gossler wygadał się z tem wyraźnie, a ks. Bismark, chociaż powiedział, że „w tej chwili nie myśli o monopolach,“ nie dodał bynajmniej, „że ich w roku następnym nie zażąda.“ Ten miecz Damoklesa, groźny, tak pod finansowym, jak i politycznym względem, wisi teraz nad Niemcami.

Czy ks. Bismark zamierza także zaprowadzić zmiany konstytucyjne za pomocą posłusznej sobie większości, jest rzeczą niepewną, i z góry kilkakrotnie zaprzeczaną; w kołach liberalnych niemieckich obawiają się jednak bardzo tego, aby, co najmniej, nie przystąpił do zmiany ustawy wyborczej, i albo cenzusu, albo w miejsce powszechnego głosowania nie wprowadził, jak w Prusach, wyborów pośrednich przez delegatów wyborczych dokonywanych, nad któremi łatwiej wpływem rządowym zapanować.

Otóż zachodzi pytanie, czy większość, jaka tym razem wyjdzie z urny wyborczej, będzie już tą pożądaną większością do spełnienia tych ideałów.

Ponieważ septennat już zapewniony dotychczasowemi wyborami, zdawaćby się mogło, że agitacya rządowa nie będzie się też mogła posługiwać hasłem jego w wyborach ściślejszych. Hasło: „czy monopol, czy nie monopol,“ powinno teraz odzyskać więcej znaczenia, a wyborcy unosić się też będą prawdopodobnie wielką ostrożnością, w tę stronę zwróconą.

Wybory ściślejsze mogą więc jeszcze wypaść w duchu antimonopolistów, jeźli z umysłu na nie odmierzony czas krótki (do 2 marca r. b.), i szorstkie zabiegi rządowe nie zdołają tendencyi tej zapobiedz.

Telegramy dzielą dotąd wyborców tylko na dwie klasy, na stronników i przeciwników septennatu. Ale między zaliczonymi do pierwszej kategoryi znajdują się i niektórzy członkowie centrum, którzy głosować mają za septennatem, i niektórzy starokonserwatyści, o

---

Czoban z Lopary.

OBRAZEK Z BOŚNI.

(1)

I.

Nie wiedziano, zkąd pochodził, ani ile miał lat. Zostawiła go jakaś kobieta, przechodząc przez cygańską osadę w Lopary przed kilkunastu laty. Niosła go na plecach w grubym worku, gdyż sam nie mógł jej nadążyć, a tak przeszli duży kawał drogi — kto wie — może przeszli kraj cały. — Dokąd go wiodła kobieta, nie wiedział, ani nie pytał o to; wszystko mu było jedno, gdzie spoczął, czy w kuchni wygodnego domu, czy w lepiance z gliny, czy w worku z grubej wełny. Był wówczas mały a jednak bardzo ciężki, jak mu to dość często wymawiała kobieta; mimo to szła, dźwigając go na plecach, długo przez różne wsie i miasteczka, żyjąc już to z jałmużny, już to z sprzedaży łyżek drewnianych, ktorych niewielki zapas miała ze sobą. Przybyła tak do cygańskiej osady w Lopary, uprosiła nocleg u jakiejś litościwej kobiety, a słyszano w tę noc, że płakała wiele. Na drugi dzień rano zastano uśpione dziecko na jej posłaniu, ona zaś sama zniknęła bez śladu i wieści. Nie wyrzucono go, bo biednych ludzi zdjęła litość nad biedniejszym, bo porzuconym dzieciakiem, o rysach twarzy szlachetnych; dawano mu chleba i kukurudzy, to w jednej, to w drugiej chacie — i żył. Za to, kiedy już wyrósł i nabrał sił, pomagał w pracy około kóz i owiec tym, od których doświadczył łask.

Nazywano go Mujem, bez żadnego powodu; takie imię przyszło komuś na myśl i tak też na niego wołano. Kiedy był dużym chłopakiem i mógł pasać kozy, chude, choć muskularne jego członki, skąpo odziane w krótkie płócienne i potargane spodenki, prażyły się na słońcu; żółty, wyraźnie ze starszego chłopca, znoszony kaftan nie chronił go od słot i zimnych na górach wichrów, które igrały z długim, czarnym, na szyję spadającym włosem z pod turbana z szalu, o barwach trudnych do rezeznania. Palące jego oczy dziwnym świeciły blaskiem, a migotały tak żywo, jak gdyby dusza chłopaka ni chwili nie miała w sobie spokoju. Unikały przytem ludzkiego wzroku, może z przyzwyczajenia, może ze wstydu jakiego, a może i myśli jego nie były czyste.

Gdy poszedł w góry z trzódką kóz, powierzonych swej pieczy, wdrapywał się na najwyższe szczyty, siadał na urwiskach nad przepaściami, spuszczając się w dół, a to niebezpieczeństwo bawiło go i prawie upajało; obaw nie miał on żadnych. Nieraz, jakby zawieszony w powietrzu, strącał kamienie i głazy w przepaść i śledził, jak się w skokach staczały z szumem złowrogim, rozbijały o skały, niszczyły dziko rosnące krzewy i płoszyły z gniazd spokojne ptaszęta. Gdy jaki owad usiadł mu na nagiem ramieniu, chwytał go zdradziecko, pozbawiał skrzydeł lub nóg i puszczał, patrząc z rozkoszą na jego męki, lecz nagle zrywał się, pełen przerażenia, jakby chciał uciec przed widokiem ofiary swojej dzikości. Więc porwał kawał konara, co go burza zerwała i siekł nim jakie koźlę z gromady, lecz gdy i to zabeczało żałośnie pod jego razami, wtedy rzucał gałąź na stronę, puszczał się pędem z krzykiem przeraźliwym, chcąc zgłuszyć wewnętrzną jakąś boleść, na której ukojenie nie mógł znaleść sposobu. Oblany potem i zadyszany, z pokrwawionemi nogami, rzucał się wreszcie, jak szalony na ziemię, a płacząc zagryzał wargi i zaciskał pięście i chciałby grozić, a nie wiedział jak, i chciałby mścić się, a nie wiedział na kim; czy wiedział za co? — ja nie wiem. Może za gorycz doświadczonej litości, może za nędzę samotności wśród ludzi, a może i za co więcej w smutnem przeczuciu niewesołej przyszłości.

Za kilka drobnych usług darował mu cygan jakiś tamburikę małą, to też wygrywał sobie na niej różne słyszane piosenki, a kiedy się dość wprawił, podbiegał do pobliskiego miasteczka i chodząc po ulicach przed duczany, śpiewem zarabiał sobie nieraz kilkanaście szołdów. Lecz wkrótce i na swe nowe uczucia znalazł własne wyrazy.

Tyś życiem życia mego tamburo,
Przez cię ja łatwo głód znoszę,
Przez cię o moja wdzięczna ty córo,
Choć pragnę, czuję rozkosze.

A jednak za dni przykre i lata,
Które mi zbiegły w nicości,
Za życie, co mi cierniem się splata,
Skarżyć cię muszę w miłości.

Niechże przynajmniej Twe słodkie dźwięki,
Przepiękną Nierę wzruszą,
By me serdeczne skróciła męki,
Gdy wie, że moją jest duszą.

Ale Niera Hadżi Sulfica,
Dziewczę cudnego imienia,
Ani odsłonić dotąd oblicza,
Ani mi dać chce spojrzenia!

A nie wyglądał nawet na szesnaście lat, kiedy uderzyła go piękność młodziutkiej tureckiej dzieweczki, więc wyśledziwszy jej mieszkanie, najczęściej chadzał pod jej okienka i zawsze coraz to nową dla niej znalazł piosenkę:

Srebrne nitki przędzie złote matki dziecię,
Kto przy niej usiędzie najszczęśliwszy w świecie.
Przędzie srebrne zwoje matki dziecię złote,
Nie zważa na moją serdeczną tęsknotę.

Albo: W Ramazan, kiedy się pości i t. p., lub: Smutno się skarży więzień w zamknięciu i t. p. Nie brakło mu ich nigdy, a Fatima, młodziuchne dziewczę, chętnie słuchała i dziękowała za nie serdecznie. Dzieci południa dojrzewają zbyt prędko, ale i więdną wcześnie, to też w młodym chłopaku budziło się uczucie tem silniejsze, że jedynie jakieś przyjazne, którego nazwać nie umiał, ale czuł jego potęgę. Gdy z miłym uśmiechem wybiegła z dzbankiem po wodę, serce biło mu silnie, pospieszał jej śladem, nieśmiało podawał jaskrawe kwiatki, wpatrując się w jej swobodne oblicze. Ona nie uciekała, rozmawiała z nim chętnie na ścieżynce, wiodącej ku rzece, a on czuł się przy niej szczęśliwym. Lecz znów go ogarniało dzikie jakieś uczucie, a wtedy biegł do cygańskiej osady w Lopary, pasał cyganom kozy, piekł na wieczerzę koźlęta i inne oddawał im usługi. A w górach zwieszał się na urwiskach, rzucał głazy w przepaści i tworzył czułe piosenki. Atoli co pewien czas, ciągniony tęsknotą za widokiem Fatimy, przybiegał do miasta, a uspokoiwszy swe serce jej uśmiechem i dobrem słowem, wracał do gór.

Fatima była wcale niewinnem jeszcze dzieckiem, a chociaż w dolnej izbie, gdzie przędły służebne i przychodnie dziewczęta, słyszała nieraz miłosne piosenki, to one nie robiły na niej wrażenia.

Nieraz śpiewano wprost do niej:

Igra dziewcząt koło igra,
Na dwadzieścia i dwa,
Przy tem kole, na swawolę
Młoda córa igra.

Krasawico! złote lico!
Młodne twoje usta!
Każdyby cię pocałował,
Aleś jeszcze pusta.

Daj całusa ust niewinnych,
Kiedy koło igra,
Bo twój słodszy niżli innych,
Niż dwadzieścia i dwa.

Lecz ona tych zachęt nie rozumiała jeszcze, uśmiechała się tylko do wesołych dźwięków piosenki i do jej rytmu, nie badając znaczenia słów.

Pewnego razu, gdy jak zwykle zgromadzone dziewczęta, w dolnej izbie u matki, przędły, tkały płótna, wyszywały krasne wzory jedwabiem, lub skubały wełnę w około lampki na środku niskiego stołu umieszczonej, weszła Fatima i dostrzegła w kącie jakąś postać kobiecą w kuczki siedzącą. Była to stara cyganka, przybyła do miasta, by za grosz mały, lub starą odzież wróżyć dziewczętom ciekawym losów przyszłości. Na głowie o włosach czerwono pomalowanych miała ona fez ze wstrętnym umizgiem umieszczony, na szyi i piersiach mnóstwo ponawieszanych paciorków, kamyczków i guzików, a wróżąc wyjmowała z za koszuli jakiś amulet, skórkę w kształcie trójkąta naszytą różnokolorowemi paciorki. Na widok Fatimy, przybyłej z imbrykiem czarnej kawy, zachmurzyła się cyganka i złowrogim mruczała głosem:

„Ej! dziewczę! zdobędzie cię chłopiec, którego polubisz, jak jabłko, ale ta miłość sprowadzi nieszczęście; czy słyszysz? — daj co — a powiem więcej, czy słyszysz? Będzie i drugi junak, a będzie bogaty! — „dariwa mater i djevojku pa ti czesz biti njegowa“! [1] A drugi? „O! siromasne srce! [2] zostanie sam sierota! lecz nie zapomni nigdy ciebie! nieszczęście!“

Na taką wróżbę ustały chichoty dziewcząt — czasem szeptały do siebie zcicha i posmutniały na chwilę. I Fatima nie wiedziała, co z sobą począć — postawiła imbryk z czarną kawą i czarki na rozpostartym dywaniku — przelękła się wróżby i miłości, której nie znała, a która miała sprowadzić nieszczęście, więc wyszła z izby zamyślona w milczeniu.

Do późna pracowały dziewczęta, kiedy niekiedy zagadała jedna do drugiej, a gdy już i lampa zaczęła się ściemniać, poskładały robotę i porozchodziły się do domów. Wszystkie sen ukołysał już słodki, jedna śniła o czarnookim, druga o wysokim, inna o junaku i bohaterze, jak to każdej stara wróżyła cyganka. Fatima jedna tylko nie mogła zasnąć tej nocy, aż dopiero nad ranem.

---

[1] Obdaruje matkę i dziewczynę i ty będziesz jego!
[2] Biedne serce.

M. J.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

których wiadomo, że nie należą do stronnictwa Bismarkowskiego *sans phrase*, i między narodowo-liberałami znajdują się przeciwnicy zmian konstytucyjnych i zaprowadzenia monopolów. Absolutna większość niewolniczo-bismarkowska nie jest więc jeszcze stanowczo stwierdzoną.

Gdyby ks. Bismark uzyskał tylko septennat, a nie uzyskał zarazem większości posłusznej każdym jego skinieniom, cel forsownych jego zabiegów byłby w małej tylko części osiągniętym.

Jeźli jednak obraz wyborów, jaki nam podają telegramy, któremi się w tej chwili wyłącznie posługiwać możemy, jest prawdziwym, i nie okaże się później tendencyjnie zestawionym, wnosićby prawie można, że ks. Bismark jest bardzo bliskim osiągnięcia swych celów.

Ks. Bismarkowi zależy zaś, zdaniem rozpowszechnionem w Niemczech, podobno dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek na zyskaniu w parlamencie posłusznej większości. W przewidywaniu bowiem, że smutny wypadek zmiany panującego zajść może w niezbyt długim czasie, pragnie on, aby w takiej chwili mógł w interesie utrwalenia swego stanowiska dorzucić do znaczenia i ważności swej osoby jeszcze i potęgę męża stanu, który tak nad wolą sejmu pruskiego, jak i parlamentu niemieckiego panuje bezwzględnie i bez oporu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 23 lutego.

† Na posiedzeniu komisyi budżetowej Izby poselskiej w dniu 21 b. m. wypowiedział hr. Taaffe zdanie rządu co do teraźniejszego stanu sprawy o systematyczną regulacyę rzek w krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Oświadczenia rządu były w tym duchu, jak wskazałem w zakończeniu listu z 18 b. m., mianowicie, iż rząd sądzi, że trzeba odroczyć na teraz wykonanie systematycznej regulacyi wszystkich rzek i nie można przyspieszać regulacyi spławnej części rzek, bo w obecnem położeniu politycznem i wobec wielkich wydatków na przygotowanie obrony państwa nie może być teraz mowy o zaciąganiu oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek. Ale rząd nie oświadczył bynajmniej, iż odstępuje od projektu systematycznej regulacyi rzek, lub wykonanie tego projektu chce odroczyć na czas nieograniczony, jak to zapowiadał sprawozdawca p. Zeithammer, usprawiedliwiając swoje postępowanie, iż nie proponuje powtórzenia rezolucyi w tej sprawie z 1885 roku. Owszem prezes ministrów oświadczył, iż rząd, jak dawniej, tak teraz uznaje potrzebę systematycznej regulacyi wszystkich rzek, nie porzuca wykonania tego dzieła i inżynierowie rządowi będą dalej pracować nad szczegółowemi planami, ale wykonanie dalej regulacyi trzeba na teraz odroczyć, bo trudno dzisiaj zaciągać na ten cel pożyczkę i należy w tym roku ograniczyć się tylko do prowadzenia dalej dotychczasowej regulacyi spławnej części rzek siłami finansowemi, dostarczonemi z dochodów zwykłych państwa, a zaprojektowanemi w budżecie na r. b.

Cokolwiekbądź, rozpoczęcie wykonania tej bardzo ważnej dla kraju naszego regulacyi systematycznej rzek utknęło znów w tym roku o wydatki nadzwyczajne a nieodzowne dla przysposobienia zasobów do obrony państwa i o położenie polityczne obecne, które utrudnia zaciągnienie pożyczki, i zatrzymało się — oby tylko na rok jeden!

Aby dokładniej wykazać chwilowe położenie tej sprawy, przytoczę tu treść rozpraw nad nią na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej. Najprzód wspomnieć winienem, że na poprzedniem a przedwczorajszem posiedzeniu komisya roztrząsła i uchwaliła, prawie bez zmiany, zaprojektowane przez rząd w budżecie na r. b. wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na regulacyę, zwykłą dotychczas, spławnej tylko części niektórych większych rzek. Te zaprojektowane i przyjęte przez komisyę na r. b. wydatki zwyczajne na utrzymanie inżynieryi wodnej i utrzymanie robót regulacyjnych już istniejących we wszystkich krajach austryackich, — wynoszą ogółem 976.950 złr. w. a., z czego na Galicyę przypada 131.500 złr. w. a.; wydatki zaś nadzwyczajne na nowe roboty regulacyjne spławnej części rzek we wszystkich krajach austryackich w ciągu dwóch lat (do końca marca 1889 r.) 2.063.950 złr. w. a., z czego dla Galicyi 549.000 złr. w. a. (Ale nawiasowo dodać trzeba, że oprócz tego na systematyczną regulacyę wszystkich rzek w Tyrolu wypłacane są pieniądze z oddzielnej sumy 6.800.000 złr. w.a., uchwalonej w 1883 r. przez Radę państwa, a płatnej w ciągu lat sześciu). Po przyjęciu przez komisyę tych wydatków, wniósł polski jej członek Czerkawski do uchwalenia następującą (odpowiednią w części uchwale Koła polskiego) rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby roboty dla systematycznej regulacyi rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa przyspieszył w ten sposób, iżby w odpowiednio krótkim okresie czasu ukończone zostały i aby w razie potrzeby zaciągnął w tym celu pożyczkę nadzwyczajną."

Przemawiający następnie członkowie komisyi Schaup i Plener przedstawiali, że w teraźniejszem, niepewnem położeniu, wykonywanie operacyi kredytowej i zaciąganie pożyczki nie jest na czasie. Zdanie to podzielał p. Sturm. Zabierali potem głos członkowie komisyi Russ i Menger, ale mówili o innych przedmiotach; pierwszy zapytywał ministra, jak daleko postąpiły roboty przygotowawcze do połączenia kanałami Dunaju z Odrą i Elbą; drugi o rokowaniu z Prusami co do regulacyi górnej Wisły w Szląsku austryackim.

Wreszcie prezes ministrów Taaffe zabrał głos, a przemówienie jego było następującej treści: Podziela zdanie p. Czerkawskiego, że potrzebną jest bardzo systematyczna regulacya rzek; rząd nie porzuca projektu przeprowadzenia takiej systematycznej regulacyi, i inżynierya wypracowuje już plany w tym względzie. Lecz nie może być mowy w teraźniejszem położeniu finansowem o przyspieszeniu robót regulacyjnych dotychczasowych. Układając budżet na r. b., musiano już ograniczać wydatki na roboty regulacyjne. Gdyby chciano wykonać roboty w okresie oznaczonym w projekcie regulacyi rzek, przedłożonym przy budżecie na 1884 r., potrzebaby było wyznaczyć na wydatki w r. b. o 1,300.000 złr. więcej, niż wyznaczono. Od chwili układania budżetu w roku zeszłym na rok bieżący, pogorszyło się jeszcze położenie finansowe i należałoby raczej proponować zmniejszenie wydatków na regulacyę rzek. Jednak rząd nie zamierza żądać od Izby zmniejszenia tych wydatków. O operacyi kredytowej i zaciągnieniu pożyczki na te roboty nie może być teraz nawet mowy. Dalej odpowiadał minister na zapytanie p. Russa, co się tyczy przedwstępnych przygotowań do połączenia Dunaju z Elbą i Odrą kanałami. Co się tyczy budowy pierwszego kanału, państwo przyrzekło dawniej dać 10% wydatków, a Niższa Austrya 5%. Ale niema kompanii, któraby przedsięwzięła kopać ten kanał własnym nakładem z pomocą zasiłków przyrzeczonych przez państwo i Niższą Austryę i nie przedłożono żadnych szczegółowych planów i kosztorysów robót; ogólnikowe zaś obliczenia wydatków są rozmaite od 70 do 120 milionów złr. W takiem położeniu rzeczy, rząd nie może brać inicyatywy co do budowy tego kanału.

Na końcu przemawiający sprawozdawca Zeithammer oświadczył co do rezolucyi p. Czerkawskiego, że w teraźniejszem smutnem położeniu finansowem trzeba być bardzo ostrożnym w operacyach kredytowych i podziela zdania pod tym względem i obawę poprzednich mowców. Ale ponieważ w rezolucyi tej nie naznaczono terminu co do zaciągnienia pożyczki, więc będzie za nią głosował.

Przy głosowaniu przyjęła komisya pierwszą część rezolucyi, lecz większość odrzuciła końcowy ustęp, mówiący o zaciągnieniu pożyczki.

Koło posłów polskich na dzisiejszem posiedzeniu wyznaczyło, na wniosek posła Chrzanowskiego, z swego grona komisyę, którąby w imieniu całego Koła przedsięwzięła odpowiednie kroki do ministrów obrony krajowej i wojny, w celu wyjednania dla spółek rękodzielników i producentów galicyjskich, udziału w dostawach zapasów dla obrony krajowej, pospolitego ruszenia i wojska, które-to starania przedsiębrali dotychczas głównie posłowie: Chrzanowski, Mochnacki i Kopyciński. Do komisyi tej Koło wybrało jednomyślnie p. Chrzanowskiego, a większością głosów: Mochnackiego, Kluckiego, Popowskiego i Hompescha. Uchwaliło także Koło posłów, na wniosek p. Mochnackiego, iż poleca polskim członkom Delegacyj wspólnych austryacko-węgierskich, aby starali się, iżby ministerstwo wojny ustanowiło w Galicyi wojskowe komisye odbiorcze.

Lipsk 22 lutego.

(*F*) „Lipsk stolicą Niemiec!" — Oto rezultat, do którego doszło wczoraj wieczorem zaimprowizowane zgromadzenie ludowe, zebrane w olbrzymiej restauracyi „Panorama". Dowodzić ma tego wynik wyborów w dotychczasowej stolicy państwa Berlinie, zestawiony z wyborami lipskiemi. Czyż podobna, żeby „die Reichsstadt" wybierała „reichsfeindlich?" Czyż nie zasługuje raczej Lipsk na to, żeby był stolicą państwa, którego dobro tak mu na sercu leży? Dlaczego właśnie wczorajsze wybory, a nie już dawniejsze dały powód do tej fantazyi, trudno odgadnąć. Bo Lipskie śródmieście wybrało po prostu tego samego, co dawniej, reprezentanta, a Berlin i dawniej wysyłał postępowców i socyalistów do parlamentu. Zwycięztwem rządu jest tylko rezultat wyborów na lipskich przedmieściach (n. b. zakwestyonowano na seryo jego ważność), a znów wątpię, żeby dwór cesarski i centralne władze państwowe miały ochotę przeprowadzić się do tutejszych Vorortów, w których odkryto nowe, nieznane dotąd, a bogate pokłady patryotyzmu wielkoniemieckiego.

To żart, ale trudno nie żartować, kiedy się było na owem ludowem zgromadzeniu i słuchało cierpliwie mów politycznych, okrzyków i śpiewów bez końca i ładu. „Die Nationalliberalen haben heut ihren Blaumontag" — powiedział mi jeden z obecnych postępowców. Rezultat wyborów w innych częściach Niemiec wpłynie może na to, że wedle zwyczaju otrzeźwią się we wtorek, a gdy się otrzeźwią, to może i dostrzegą fakt, który uszedł ich uwadze w pierwszem upojeniu zwycięstwa: olbrzymi, konsekwentny wzrost socyalnej demokracyi nietylko w Lipsku, ale w całych Niemczech. Objawów faktu tego nie należy szukać w ilości socyalistycznych mandatów, która wobec przypadkowej i nienaturalnej koalicyi septennatowej może nawet zmaleć. Ale jej objawem dobitnym i pewnym jest przyrost wyborców socyalistycznych, przyrost, którego procent przewyższa bardzo znacznie nawet procent przyrostu partyj rządowych. A jednak te ostatnie miały wszystko, co mieć można przy wyborach za sobą, podczas gdy ustawa socyalistyczna żelazną obręczą otoczyła wszelkie swobodniejsze ruchy anarchistów. Nie trzeba być politykiem, żeby poznać, iż w innych warunkach zwycięstwo zupełne socyalistów byłoby, co najmniej, bardzo prawdopodobne. O tem nie powinni zapominać zwyciązcy wczorajsi, że jutro mogą być w mniejszości. Tak więc rezultat wyborów w Lipsku i Berlinie jest biblijnem: Mane, tekel, fares dla rządowych partyj.

Najj. Pan postanowieniem z d. 19 lutego b. r. zamianował członka Izby panów Dr Mikołaja Zyblikiewicza stałym członkiem trybunału państwa.

Rada państwa.

(*116-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Na porządku dziennym: dwunastomilionowy kredyt na rzecz pospolitego ruszenia.

Referent Mattusz wnosi imieniem komisyi budżetowej przyjęcie kredytu.

Deput. Polak oświadcza, iż on i jego stronnictwo nie chce brać odpowiedzialności za konsekwencye tego przedłożenia, lecz mimo to głosować będą za żądanym kredytem.

Dep. Kraus zaznacza, iż w chwili, w której Austryi grozi niebezpieczeństwo, opozycya nie może się sprzeciwiać kredytowi. Mowca przypomina jednak, iż podczas obrad nad ustawą o pospolitem ruszeniu rząd pominął milczeniem kwestyę umundurowania, a nawet oświadczył, iż instytucya ta żadnych szczególniejszych nie sprowadzi ciężarów. Teraz zaś koniecznem jest przyznać się do tego otwarcie, iż chodzi o pomnożenie obrony krajowej, do której faktycznie należą ruchome bataliony pospolitego ruszenia.

Dep. Menger żąda od rządu wyjaśnienia, czy państwo chce się zapuścić w awanturniczą, niebezpieczną politykę, lub czy chce dalej iść drogą sojuszu z Niemcami, na którą się zgadza stronnictwo mowcy. Mowca wskazuje na zawartą w rosyjskiej gazecie rozmowę z Riegerem i życzy sobie stanowczego objaśnienia, czy zaznaczenie austryacko-rosyjskiego aliansu przez Riegera jest uzasadnionem.

Dep. Rieger oświadcza, iż musi uchylić od siebie wszelką odpowiedzialność za to, co rosyjska gazeta napisała. Była-to rozmowa prywatna, a korespondent napisał wiele swego. Mowca wątpi zresztą, czy tłómaczenie było dobrem i zupełnem. Jest tam n. p. mowa o jego wnukach, podczas gdy on żadnych wnuków niema. Przeciw insynuacyi, jakoby on powiedział, iż zdanie jego podzielają kompetentne sfery w Austryi, musi on stanowczo zaprotestować, gdyż nie cieszy się on takiem zaufaniem decydujących kół. Co się tyczy sojuszu z Niemcami, nie zna on ani jego znaczenia, ani jego doniosłości; oświadcza jednak, iż uważa za dobrą każdą politykę, która popiera pokój, i że dlatego głosuje za obecną ustawą, bo takowa wzmacnia pokój. Nie jest on ani za pruską, ani za rosyjską polityką, lecz za polityką austryacką, a przeto i za każdym sojuszem, który Austryi korzyści przynosi, pokój zapewnia i zabezpiecza jej zupełną niezależność i swobodę działania. (Oklaski po prawicy).

Deput. Kreuzig oświadcza się za ustawą ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii, i wnosi rezolucyę, wzywającą ministra obrony krajowej, aby przy zakupnach zapasów miał wzgląd na towarzystwa przemysłowe.

Deput. Plener oświadcza w imieniu swoich przyjaciół politycznych, iż głosować będą za ustawą, aby zadość uczynić wymaganiom mocarstwowego stanowiska państwa, lecz przez to nie dają wcale wotum zaufania rządowi.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb przyznaje, iż stanowisko rządu przy powstaniu ustawy o pospolitem ruszeniu było innem od dzisiejszego, że ta zmiana jednak była następstwem zarządzeń, jakie w całej Europie poczyniono, a zarządzenia te gdzieindziej w znacznej części dalej sięgają, niż w Austryi. Nietylko wielkie mocarstwa, ale i państwa, mające mniejsze znaczenie militarne, ponoszą ciężkie ofiary wobec powagi położenia obecnego. Rząd nie żywi wojennych zamiarów, lecz czyni tylko to, co ze strony wojskowej i politycznej uważa za rzecz nieodzowną. Co się tyczy stosunku politycznego, to takowy od czasu, gdy go w Delegacyach z kompetentnej strony przedstawiono, nie zmienił się. Nie mamy żadnych dalszych ambicyj. Pragniemy tylko pokoju i chcemy tylko mieć siłę, aby takowy przy zabezpieczeniu naszych interesów módz utrzymać. (Oklaski). Nie mamy żadnych takich interesów, z powodu których musielibyśmy wejść w konflikt z interesami innych mocarstw. Nietylko w usposobieniu monarchii, ale i w różnorodnem życiu naszych ludów znajdujemy wiele punktów oparcia dla przyjaznych uczuć i stosunków do otaczających nas organizmów państwowych. Chcemy tylko, aby nasza do przyjaźni skora dłoń była także silną i mocną i aby ceniono jej wagę. (Brawo!) My chcemy — według naszego życzenia z pewnością w duchu pokojowym — abyśmy na wszelki wypadek, pamiętni pewnego sygnału floty, który stał się historycznym, mogli powiedzieć: W Austryi jest każdy gotów spełnić swój obowiązek. (Oklaski).

Dep. hr. Hohenwart: Nie posiadając do tego mandatu, sądzę jednak, że dam wyraz uczuciom nietylko moich ściślejszych przyjaciół politycznych, ale i całej prawicy (brawo! po prawicy), jeżeli złożę oświadczenie, iż głosować będziemy za wnioskiem komisyi, gdyż dziś, jak zawsze, jesteśmy gotowi, naszą uchwałą według sił przyczynić się do tego, aby ojczyzna w chwilach niebezpieczeństwa nie była nieuzbrojoną, lecz była w możności spotkania się z wszelkiemi ewentualnościami (oklaski po prawicy).

Referent Dr Mattusch: Jestem przekonany, iż głosowaniem nad obecną ustawą złoży Izba nowy dowód, że istnieją wspólne interesa, w których obronie wszystkie stronnictwa Izby, jakkolwiekby się one w innych sprawach rozchodziły, mają wspólny grunt, na którym, gdy chodzi o obronę monarchii, wszystkich ożywia jedna wola i jedna myśl. Proszę Wys. Izbę o przejście do szczegółowej dyskusyi.

Izba uchwala jednomyślnie przejść do dyskusyi szczegółowej, a następnie bez dyskusyi jednomyślnie przyjmuje całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucyą Kreuziga.

Następne posiedzenie Izby odbywa się w dniu dzisiejszym.

Wybory w Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Wybrani zostali na:

1) Okręg Poznań i powiat poznański znakomitą większością głosów p. St. Cegielski.

2) Inowrocławsko-mogilnicki p. Józef Kościelski.

3) Sremsko-średzki baron Ludwik Graeve.

4) Bukowsko-kościański p. Ludwik Mycielski

5) Krotoszyński X. Dr Jażdżewski.

6) Krobski ks. Adam Czartoryski.

7) Pleszowsko wrzesiński p. Teof. Magdziński.

8) Gnieźnieńsko wągrowiecki Dr Chełmicki.

9) Odolanowsko - ostrzeszowski ks. Ferdynand Radziwiłł.

10) Szubińsko wyrzyski hr. Leon Skórzewski.

11) Międzychodzko - obornicko - szamotulski hr. Hektor Kwilecki.

W dwóch obwodach t. j. chodziesko-czarnkowskim i babimojsko międzyrzeckim przeszli niemieccy kandydaci, to jest w pierwszym z nich prezes tamtejszej policyi Colmar, a w drugim landrat Unruhe Bomst.

W dwóch wreszcie okręgach, bydgoskim i wschowskim w wyborach ściślejszych walczyć będą Polacy o zwycięztwo z niemieckimi kandydatami. Polskimi kandydatami są w pierwszym Dr Roman Komierowski, w drugim ks. Ferdynand Radziwiłł.

Z piętnastu zatem okręgów wyborczych tak, jak trzy lata temu, Niemcy zaledwie dwa zdobyli, ale i tam Polacy wyborcy znaczną ilość głosów na swych kandydatów oddali.

W Prusach Zachodnich również wyborcy utrzymali dla swych posłów cztery okręgi, a mianowicie wybrani tam zostali wedle dotychczasowych wiadomości panowie: Michał Sczaniecki, Michał Kalkstein, Antoni Kalkstein, oraz Połczyński.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego.

— **W kościele OO. Dominikanów** odprawionem zostało dziś o godzinie 10ej zrana, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem w r. 1831, za duszę ś. p. naczelnego wodza armii polskiej jenerała Jana Skrzyneckiego i poległych w tej wojnie współtowarzyszy broni uroczyste nabożeństwo żałobne z fundacyi wieczystej, utworzonej przez ś. p. księcia Stanisława Jabłonowskiego. W kościele obecni byli weterani z r. 1831, wice-prezes Towarzystwa opieki nad weteranami, p. Ksawery Konopka, oraz wiele dam.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. X. Zygmunta Goliana odprawionem zostanie jutro (w sobotę) w kościele Najśw. Panny Maryi o godzinie 10 zrana.

— **Książę Wirtemberski** wczoraj wieczorem przejechał pośpiesznym pociągiem przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **Wspólny obiad** uczestników Ogólnego Zgromadzenia Tow. roln. krak. odbył się w dniu wczorajszym o godz. 3 popoł. w hotelu saskim. Na pierwszem miejscu zasiadł Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski, naprzeciw niego świeżo obrany prezes Tow. roln. Artur hr. Potocki, a przy nich zasiedli delegaci innych Tow. roln., delegat hr. Borkowski i członkowie komitetu. Dalsze miejsca zajęło liczne grono uczestników ogólnego zgromadzenia, a niebawem zawrzało życie w całej sali obiadowej. Pierwszy toast na cześć Marszałka kraju hr. Tarnowskiego został wniesionym przez p. Karola Rogawskiego, który w serdecznych słowach wspomniał o pracy i działalności ustępującego prezesa Tow. roln. krak., a że dobry uczyniliśmy wybór — tak kończył mowca — prosząc go na naszego prezesa, tego dowodem, że doradcy korony nam go zabierają, powierzając mu najpierwsze autonomiczne stanowisko w kraju. Wzniesionemu przez p. Rogawskiego okrzykowi na cześć i pomyślność Marszałka hr. Tarnowskiego, przywtórzyli też zgromadzeni z całym zapałem. Niebawem powstał marszałek Jan hr. Tarnowski i w tych przemówił słowach:

„Miałem sobie zawsze za miłą powinność na tych koleżeńskich zebraniach, któremi zwykle dla wypoczynku przerywamy nasze prace i obrady, spełniać pierwszy kielich na pomyślność tej instytucyi, którą reprezentujemy, instytucyi, której wszyscy z serca służymy, na pomyślność Towarzystwa rolniczego.

„Od tego zwyczaju i dzisiaj nie odstąpię, ale zarazem pozwolę sobie życzenia, które w tej chwili Towarzystwu składam, bliżej określić i odnieść je do osoby tego, którego Zebranie ogólne dziś na czele Towarzystwa postawiło.

„Nie przystoi w oczy chwalić, ani też nie jest to moim zwyczajem; ale jakże nie wypowiedzieć tego, co mimowolnie samo na myśl się nasuwa, mianowicie, że nowo obrany prezes przynosi nam tradycye zasług swego ojca, a choć tak młody, złożył już niejeden dowód, że jest i pozostanie zawsze wierny tym tradycyom, które polegają na tem, żeby osobą swoją, stanowiskiem i mieniem służyć sprawie publicznej i znajdować się zawsze tam, gdzie tego wymaga dobro tego miasta, interes kraju i polskiego społeczeństwa.

„Liczne zajęcia i różnorodne obowiązki, które jako głowa rodziny dźwigać musi, nie przeszkadzają mu być czynnym w Radzie miejskiej, w Towarzystwie wzajem. ubezpieczeń, w Sejmie, a dziś nie przeszkodziły mu w przyjęciu nowego, bardzo zaszczytnego, ale niemniej ciężkiego obowiązku Prezesa Towarzystwa rolniczego.

„Wiemy wszyscy, że to bez pewnej ofiary obejść się nie może; niechże ona wyjdzie na pożytek Towarzystwu, a na chwałę temu, który jak zawsze dotąd, tak i dzisiaj okazał dobrą wolę i gotowość służenia krajowi na tem stanowisku, na jakie go głos współobywateli powołuje.

„W tej intencyi, z życzeniem najszczerszem, żeby Pan Bóg szczęścił, wnoszę zdrowie Prezesa Towarzystwa roln. krak. — Hr. Artur Potocki niech żyje!"

Gdy uciszyły się już brawa i wiwaty, wywołane powyższem przemówieniem, w chwilę potem zabrał głos Artur hr. Potocki, aby wznieść toast na cześć i pomyślność komitetu Tow. roln. i Towarzystw okręgowych

Hr. Potocki zaznaczył nasamprzód, że spełnienie wielkich zadań w życiu jednostek, czy społeczeństw całych zależy od tego, aby wpierw małe spełniono zadania. Podobnie dzieje się i w organizacyach; tu musi być ktoś na czele, ale sam ten ster niewiele zdoła uczynić, gdy nie dozna poparcia, gdy trafi na opór składowych części. I w naszem Tow. roln. wola jednostki niewiele może zdziałać sama przez się, ona potrzebuje poparcia, mianowicie poparcia ze strony komitetu i Towarzystw okręgowych. A ten komitet to jest niejako tylko początkiem sieci, której dalszym ciągiem i koniecznem uzupełnieniem są Towkrzystwa okręgowe. Pomyślny rozwój rolnictwa w kraju naszym jest też zależnym od pomyślnego rozwoju i działania tak komitetu, jak Tow. okręgowych i w tej też myśli wzniósł hr. Potocki toast na cześć i pomyślność członków komitetu i Tow. okręgowych.

Wiceprezes p. Struszkiewicz wzniósł toast na cześć gości, podnosząc, że jeżeli ten toast jest zawsze miłym obowiązkiem w prywatnym domu, to ma on droższe jeszcze i ważniejsze cechy przy publicznych obchodach. Obecność gości, członków innych tow. roln. na naszem zgromadzeniu i na naszym obiedzie, świadczy, że pomimo rozdzielenia terytoryalnego, pomimo zakusów, któreby nas trwale rozdzielić i czem innem uczynić się starały, my jednak nie upadliśmy, nie uległiśmy, zawsze czujemy się jedni. Następnie wychylił p. Józef Gizowski toast na pomyślny rozwój Tow. roln. krakowskiego, a hr. Roger Łubieński wzniósł krótkiemi, ale jędrnemi słowy toast „Kochajmy się". Piękne przemówienia i dobry obiad zachęcały do nieopuszczania lokalu, ale gdy wejrzano na zegarki, a wskazówki już się do piątej zbliżały, — przerwano miłą pogawędkę, aby pospieszyć do sali Tow. Wzaj. ubezp. i z pokrzepionemi siłami prowadzić dalej doroczne obrady.

— **Wystawa krajowa.** Jutro w sobotę d. 26 b. m. odbędzie się posiedzenie komisyi technicznej, na którem architekt p. Karol Zaremba przedłoży plany i kosztorysy budynków, mających stanąć na placu Wystawy kosztem komitetu.

— **Like Leon**, asystent wydziału rachunkowego Magistratu, zmarł tu w dniu dzisiejszym, przeżywszy lat 36. Zgon ten budzi prawdziwy żal kolegów i znajomych, dla zalet i charakteru, jakim się Like odznaczał, będąc najlepszym kolegą i urzędnikiem wzorowym.

— **Adamski Walenty**, obywatel m. Krakowa, zmarł tu d. 24 b. m., przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 b. m.

— **Z Uniwersytetu.** P. Leon Ader, rodem z Pilzna, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Stowarzyszenie** w celu niesienia pomocy weteranom wojskowym w Krakowie, obchodzi d. 27go b. m. dziesiątą rocznicę przyjęcia protektoratu przez Najj. Pana. Celem uczczenia tej rocznicy odbędzie się w dniu rzeczonym o godzinie 9ej zrana w katedrze na Wawelu uroczysta Msza św., którą odprawi X. prałat Matzke, a o godzinie 10ej zrana w synagodze na Podbrzeziu nabożeństwo, na którem po odśpiewaniu chórów nastąpi przemowa kaznodziei p. Duszaka.

— **Dr Piotr Sakowski**, lekarz w Horodence, zmarł 20 b. m. na tyfus plamisty w 39 roku życia, zaraziwszy się przy udzielaniu pomocy chorym na wsi. Był-to bardzo zdolny niegdyś uczeń Uniwersytetu krakowskiego i wiele w Krakowie leczył dzieci. Zostawił wdowę z pięciorgiem drobnych dzieci.

— **Julian Klaczko** wybrany został członkiem korespondentem francuskiego Instytutu, a mianowicie akademii zwanej: „Académie des sciences morales et politiques." *Journal des Débats*, donosząc o tym zaszczycie, jaki spotkał znakomitego ziomka naszego, powiada, że przy wyborze tym, który nastąpił dnia 19 b. m. prawie jednogłośnie, kierowała się akademia nietylko słuszną oceną znakomitych prac Klaczki, ogłaszanych w *Rěvue des Deux Mondes*, ale także względami za dług wdzięczności, zaciągnięty wobec Klaczki przez Francyę w roku 1870. Tu przypomina organ francuski mowę Klaczki w Sejmie galicyjskim i przytacza pismo jego do hr. Beusta, w którem motywował on swoją prośbę o dymisyę ze stanowiska, zajmowanego podówczas w ministeryum spraw zagranicznych.

— **Ostatni bal u dworu** w tym karnawale, najświetniejszy z dotychczasowych balów dworskich, odbył się w Wiedniu w ostatni wtorek w sali ceremonij i zgromadził około 800 osób z sfery tak zwanej *crème de la crème.* O godzinie 8ej zaczęła się zapełniać sala, przystrojona w wspaniałe palmy, azalie i orchidee. Jak zwykle przeważał i tym razem mundur wojskowy obok uniformów tajnych radców i szambelanów. Damy, z wyjątkiem młodych panien, które ubrane były w skromne, krótkie suknie, ukazały się w pysznych strojach. Na balu tym był szczególnie reprezentowany świat arystokratyczny. Z wysokich dostojników byli obecni: w. ochmistrze książę Hohenlohe z żoną i bar. Nopcsa, w. podkomorzy hr. Trauttmansdorff, w. marszałek dworu hr. Szecsen, mistrz ceremonii hr. Hunyady, w. koniuszy książę Thurn-Taxis, w. łowczy hr. Atensberg-Traun, w. strażnik sreber książę August Windischgrätz, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein; następnie ministrowie: hr. Kalnoky, hr. Bylandt-Rheidt, Kallay, hr. Taaffe z żoną i córką, bar. Ziemiałkowski, hr. Welsersheimb, Dr Dunajewski, bar. Prażak, Dr Gautsch, margr. Becquehem. — Z ciała dyplomatycznego: nuncyusz Vanutelli z audytorem Tarnassim, ambasador niemiecki ks. Reuss z pułkownikiem hr. Wedell, ambasador francuski p. Decrais z żoną, ambasador angielski sir Augustus Paget z żoną, ambasador turecki Sadullah basza, ambasador włoski hr. Nigra z żoną; posłowie: hr. Jonghe d'Ardoye z żoną, jenerał Neriman han z żoną i córką, bar. Helldorf, Bogicsewics, bar. Maucler, hr. Guido Thun-Hohenstein, pełnomocny minister japoński Tanahassi, poseł szwajcarski Aepli, poseł hiszpański Merry del Val. Z jeneralicyi: bar. Koller, hr. Neipperg, bar. Appel, hr. Pejacsewics, bar. Bauer, bar. Beck, bar. Sternek, bar. Knebel, bar. Rodich, hr. Huyn, bar. Tiller, książę Croy, ks. Józef Windischgrätz, bar. Salis-Saglio, hr. Grävenitz, Rodakowics, Eberan itd. Z znakomitości: kard. Ganglbauer, ks. Ferd. Kinsky, książęta: Schönburg, Bathyanyi, Ryszard Metternich, Alfred i Aloizy Lichtensteinowie, margr. Pallavicini; hrabiowie: Harrach, Bellegarde, Leon Thun, Hompesch, Czernin, Berchtold, Ryszard Clam-Martinitz, Hardegg, Schönborn, Podstatzky; baronowie: Bezecny, Conrad, Streit, Dr Unger z żoną itd. O godzinie 9 wszedł Cesarz z Cesarzową, arcyksiążę Rudolf z arcyks. Maryą Teresą, książę Ludwik bawarski z arcyks. Maryą Waleryą, arcyks. Karol Ludwik z arcyks. Maryą Immaculatą, następnie arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Ludwik Wiktor, Otto, Leopold Salwator, Albrecht, Eugeniusz, Wilhelm, Rainer, książę Wilhelm Wirtemberski, książę Gustaw Sasko-Weimarski, książę Filip Sasko-Koburski, księżna Sasko-Koburska i ks. japoński Akchito Komatsu.

Arcyksiężna Stefania z powodu lekkiej niedyspozycyi nie mogła być na balu obecną. Najj. Państwo zajęli miejsce przy estradzie. Obok stali ambasadorowie i nuncyusz, tylko ambasador rosyjski Łabanow był nieobecnym. Cesarzowa rozmawiała naprzód z nuncyuszem, a Cesarz z ks. Reuss, następnie rozmawiali N P. z wszystkimi ambasadorami, potem rozmawiał Cesarz z bar. Ziemiałkowskim, z posłem Bogicsewicsem, z japońskim ministrem pełnomocnym Tanahassim, nieco dłużej z jen. bar. Bauerem, z ministrem Gautschem i fmp. Grävenitzem. W kilka minut po przybyciu dworu rozpoczęła bal arcyks. Walerya z porucznikiem dragonów hr. Kinskim, następnie tańczyła z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem, z hr. Trauttmansdorffem, z hr. Hardegg i hr. Chołoniewskim. Do pierwszego kadryla stanęło 56 par. Bardzo zajmującym był „Lancier" w 60 par i kotylion, który aranżował w sposób uroczy hr. Chołoniewski. Po pół godzinnym pobycie udali się Cesarstwo do przyległych apartamentów na herbatę. Podczas tańcu przedstawiała w. ochmistrzyni hrabina Goëss Cesarzowej wiele dam. Przed wyjściem zaszczycił jeszcze Cesarz rozmową hr. Taaffego i bar. Bezecnego. Bal skończył się o północy.

— **Skandal na balu.** Gubernator miński, książę Trubeckoj, o ile może, przyczynia się do dzieła zruszczenia kraju. Nie ogranicza się on na walkę z językiem polskim; postąpił on dalej od swych poprzedników, a uważając, że taniec jest w jednakowym stopniu niebezpiecznym dla kraju rosyjskiego, ostro wystąpił przeciwko... mazurowi. Na jednym z balów publicznych w Mińsku, w trakcie mazura, dama rosyjska pani N. zbliża się do gubernatora Trubeckiego i wybiera go. Dotąd spokojnie zachowujący się cywilizator rosyjski z oburzeniem odmawia zaproszeniu, w zamian proponując przetańczenie walca! Ks. Trubeckoj motywował propozycyą swoją, że tańczenie tego „pohanawo" (gałgańskiego) tańca w tym kraju nie jest politycznem, przypomina bowiem polskość. Muzyka przestała grać mazura, a gwoli fantazyi ks. Trubeckiego zaintonowała walca. Możnowładzca miński, mimo lat swoich, ochoczo puścił się w pląsy, a nikt już potem nie śmiał tańczyć „pohanawo" mazura. Dodajmy, że mazur bywa tańczony na balach carskich — tańczą go dziś już i w całej Rosyi. To się nazywa rusyfikować kraj.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Na dochód Edmunda Rygera, po raz pierwszy: *Larik*, tragedya w 5 aktach, z motywów dziejowych, przez Jana Gadomskiego, z muzyką p. Maszyńskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim.

W niedzielę 27go: Po południu o godzinie wpół do 4ej: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, komedya w 4 aktach, ze śpiewami, przez Wł. L. Anczyca, z muzyką Hoffmana. Wieczorem o godzinie 7 po raz drugi: *Larik*, tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych, przez Jana Gadomskiego, z muzyką p. Maszyńskiego, nagr. na konkursie warszawkim.

W poniedziałek 28go: Pierwszy gościnny występ Towarzystwa baletowego, będącego w przejeździe do Odessy, pod dyrekcyą p. Józefiny Zimmermann, primabaleriny nadwornej opery wiedeńskiej i teatru „dela Scalla“ w Medyolanie. Szczegółowy program podadzą afisze.

We wtorek 1go marca: Drugi i przedostatni gościnny występ Towarzystwa baletowego.

We środę 2go: Trzeci i ostatni gościnny występ Towarzystwa baletowego. Kasa teatralna sprzedaje bilety odrazu na wszystkie trzy występy baletu.

We czwartek 3go: Piąte abonamentowe przedstawienie: *Szczęście małżeńskie* (Le bonheur conjugal), komedya w 3 aktach, Vallabrequa.

— Dnia 24go lutego przed południem śnieg; term. od 1·0 doszedł do 3·3 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7ej rano d. 25go stan jego był 748·4 millim., term. 1·2 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 26go lutego: śś. Aleksandra b. i Nestora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę, dnia 26 b. m., od godziny 12 do 1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego, którego przedmiotem będą: „Zawiązki dziejów Siczy Zaporoskiej.“

Nakładem drukarni narodowej Wojciecha Manieckiego we Lwowie opuściło prasę dzieło p. t.: „Ojcze nasz,“ na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież przypowieści Chrystusowe w naukach pasyjnych, wykładane przez X. Izaka Mikołaja Izakowicza, arcybiskupa metropolitalnego lwowskiego ormiańskiego. Wydanie drugie na nowo przez autora przejrzane (8° 323 str.). Pierwsze wydanie tego dzieła, oddawna wyczerpane, wyszło w r. 1860, kiedy obecny arcybiskup był dopiero wikaryuszem ormiańskiego kościoła w Stanisławowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po przemówieniu p. Struszkiewicza podziękował Marszałek hr. Tarnowski za wyrażone mu uczucia gorącej życzliwości i uszanowania, a następnie powitał przedstawicieli innych Towarzystw rolniczych, mianowicie p. Gizowskiego, reprezentanta Towarzystwa rol. galicyjskiego i Stanisława hr. Zółtowskiego, reprezentanta Tow. rolniczego poznańskiego.

Na sekretarzy zgromadzenia zostają powołani pp.: Jordan i Doliński.

Przystępując z kolei do dalszego punktu porządku dziennego zaznacza przewodniczący, hr. Tarnowski, iż z wielu stron wyrażono życzenie, aby umieszczone pod koniec porządku dziennego wybory trzech członków komitetu i wybory prezesa odbyły się w ciągu pierwszego, przedpołudniowego posiedzenia. Zgromadzenie godzi się na tę zmianę.

Fr. hr. Mycielski przedkłada wniosek naglący, opatrzony nader licznemi podpisami, o założeniu Wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, o czem *Tygodnik Rolniczy* zamieścił w ostatnim tygodniu gorąco napisany artykuł wstępny.

Komitet przedkłada zgromadzeniu drukowany protokół obrad zeszłorocznego Zgromadzenia ogólnego, oraz sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego. Zgromadzenie uwalnia referenta p. Lewieckiego od odczytania tego sprawozdania i przyjmuje je do wiadomości. Nad przedłożonem przez p. Maryana Dydyńskiego sprawozdaniem z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych wywiązuje się krótka dyskusya, w której zabiera głos hr. Łubieński.

Na następnym punkcie porządku dziennego pomieszczono sprawozdanie z uchwał ostatniego Zebrania ogólnego.

Nasamprzód referuje p. Alfons Lippomau w sprawie konkursu gospodarstw wzorowych, rentujących się odpowiednio. Wynik konkursu był nader niepocieszającym, zgłosiły się bowiem tylko dwa gospodarstwa, wobec czego cały konkurs należało uważać za zawiedziony i sprawę tę ze względu na fatalne obecnie dla rolnictwa czasy do lepszych chwil odłożyć wypada.

Antoni hr. Wodzicki, jako referent w głośnej i tyle ważnej sprawie dostaw dla armii, wykazuje, iż czynione w kilku stronach zabiegi nie zawiodły, a nie zawiodły tam, gdzie znaleźli się ludzie, co z ochotą, zręcznością i rozumnie sprawą tą się zajęli. I tak, w Wadowickiem uzyskano dostawę siana, hr. Wodzicki i hr. Potocki uzyskali razem dostawę pewnej ilości zboża, a największą czynność rozwinęła i najdodatniejsze osiągnęła owoce zawiązana *ad hoc* spółka w Tarnowie, do której też należą ks. Eustachy Sanguszko i hr. Józef Męciński. Ministeryum zatwierdziło całą ofertę tarnowskiej spółki, a intendentura przyznała, że dostarczony jej przez spółkę towar pod względem jakości nie zostawia nic do życzenia. Dostawa ta obejmowała żyto i owies. Wogóle zaznacza sprawozdawca, że interesowane sfery wojskowe w tej sprawie okazały wiele życzliwości dla producentów krajowych. Tak więc dzięki umiejętnym i wytrwałym zabiegom, został przełamanym i uchylonym — przynajmniej w kilku wypadkach — monopol obcych dostawców, a rezultat to pod względem moralnym świetny, dobry pod względem materyalnym.

Józef hr. Męciński w dłuższem przemówieniu zwraca uwagę zgromadzenia na doniosłość tej sprawy, a jako jeden z inicyatorów i naczelników tarnowskiej spółki daje ważne i ciekawe wyjaśnienia co do sposobu prowadzenia interesu, wewnętrznej organizacyi spółki, oraz zachęca zgromadzonych, aby sprawy tej nie zaniedbywali, ale z całą energią ujęli ją w swe ręce, każdy w swej okolicy. Jest w tem zarówno interesowany każdy producent artykułów, potrzebnych dla wojska, jak wszyscy rolnicy w kraju. Zyskując dostawy, uchylamy przywóz do naszego kraju całych tysięcy cetnarów obcego zboża, ułatwiamy każdemu rolnikowi zbyt wszelkich rolnych produktów. Dzięki istnieniu spółki zyskiwali też producenci okolicy Tarnowa w roku bieżącym lepsze stosunkowo ceny, aniżeli je płacono w innych kraju okolicach.

Następnie przedkłada wiceprezes p. Władysław Struszkiewicz imieniem komitetu referat o subwencyach, a poruszając zarazem sprawę melioracyj rolniczych, wykazuje doniosłość ich dla krajowego dobrobytu, nietylko dla rolnictwa samego, domaga się też wczesnego zwołania przez Wydział krajowy odnośnej ankiety, aby mogła przed powtórnem zebraniem się Sejmu referat swój wygotować; — pan Struszkiewicz stawia skierowany ku temu wniosek, który Ogólne Zgromadzenie uchwala.

Po dziesięciominutowej pauzie przystąpiono do wyborów trzech członków komitetu i prezesa. Na członków komitetu zostali wybrani pp. Adam Jędrzejowicz, Dr Stanisław Larysz Niedzielski, Józef Michałowski. Prezesem Towarzystwa został wybrany Artur hr. Potocki.

Skoro przewodniczący marszałek Jan hr. Tarnowski ogłosił rezultat wyboru prezesa, powstał Artur hr. Potocki i wśród ogólnej ciszy przemówił, jak następuje:

Wielce szanowni Panowie!

Wyborem, dopiero co dokonanym, raczyliście mnie Panowie powołać do godności, zajmowanej przez szereg lat przez szereg mężów pracy i czynu, doświadczenia i wiedzy. Przyznaję bez najmniejszej przesady, lub fałszywej pokory, iż na zaszczyt, który mnie spotyka, nie zasłużyłem. Zaufanie, które raczyliście we mnie Panowie położyć, pociąga za sobą obowiązek trudny, któremu będę się starał zadość uczynić.

Zadanie Tow. rolniczego w różnych czasach było różne. Była chwila, gdzie obywatelstwo kraju nie miało innego ogniska w pracy około dobra kraju. Znaczenie polityczne Tow. rolniczych było w swoim czasie wielkie, odegrały one rolę odpowiednią; wtedy też zażywały wielkiej popularności. Czasy się zmieniły, kwestye polityczne, kwestye dobra kraju mogą być wyczerpująco traktowane w Sejmie, w Radzie państwa, w Radach powiatowych. Mimo tego nie zmniejszyła się ważność zadania Tow. rolniczego w naszym kraju, jest ono może mniej na zewnątrz błyszczące, niemniej przeto ważne, a może trudniejsze.

Rolnictwo wszędzie, na całym świecie, a w naszym kraju więcej, niż gdzieindziej, przebywa kryzys. Oby to była kryzys, oby to było tylko chwilowe przesilenie! Nie sądzę jednak, żeby tak było. Rozpoczęły się dla rolnictwa warunki trudniejsze, niż kiedykolwiek, a każdy rolnik przebywać musi walkę o byt, z której zwycięstwo jedynie możliwe jest: utrzymanie sie przy ojcowskiej glebie. To zadanie, na pozór nie tak błyszczące, jak dawniejsze, a jednak prawdziwie ważne i prawdziwie patryotyczne, zależy w wielkiej mierze od pracy Tow. rolniczego.

Nie wystarcza już dotychczasowa koło ziemi praca, żeby ziemia przyniosła plon wystarczający dla bytu ziemian. Dziś potrzeba skupienia i wielkiej znajomości rzeczy i w wysokim stopniu wytężenia pracy, żeby się przy ziemi utrzymać. Zadanie to coraz staje się cięższe. Nietylko strona techniczna do spełnienia jest ważnem zadaniem: a mianowicie wiedzą wzajemnie się wspierać, umiejętnością pracy około roli starać się wspólnie dążyć do lepszych rezultatów, ale oprócz tego technicznego zadania, jest głębokie moralne zadanie, bo ziemia, jako własność, miłość tego kawałka ziemi, jako ojcowizna, łączy w sobie cały szereg zasad i myśli, które w naszej generacyi tkwią, które jednak, pytanie wielkie, czy przyszłość także tak pojmować zechce, jak my je pojmujemy. Dla mnie, trzymanie się ziemi, trzymanie się tej gleby ojczystej przez każdego Polaka, czy tutaj, czy gdzieindziej, jest zadaniem pierwszej wagi, jest zadaniem patryotycznem.

Wspomniałem już na początku, że powołaliście mnie Panowie do godności, na którą nie zasługuję. Pozwolę sobie przed Wami głośno pomyśleć nad tem, czy zadaniu temu podołać potrafię. Jeżeli się Panowie spodziewacie odemnie wyjątkowej wiadomości technicznej w rolnictwie, oświadczam jak najstanowczej, że ani specyalnie wykształconym pod tym względem nie jestem, ani tej praktyki rolniczej wprost od pługa nie posiadam. Jeżeli żądacie Panowie odemnie w innym kierunku osobistej pracy, a mianowicie, żeby skupiać ku jednemu celowi wiedzę i umiejętność i dobre chęci pojedyńczych członków; jeżeli zażądacie, żeby rozwój Towarzystwa na zewnątrz reprezentować i wspomagać, gdzie się tylko da; jeżeli wogóle zażądacie spełniania skrupulatnego uchwał Waszych i starania się wszelkiemi siłami o dobro Towarzystwa — to do tego solennie obowiązuję się i sądzę, że temu podołam. A przyjdzie mi to tem łatwiej, o ile znajdzie się pomoc, na którą w najzupełniejszej mierze liczę ze strony obu wiceprezesów i ze strony całego Komitetu; dalej pomoc jest nam z góry zapewniona ze strony kraju przez powołanie naszego obecnego Prezesa na najwyższą godność autonomiczną. Marszałek kraju, rolnik, chcący krajowi dopomagać w tym kierunku, musi przez to samo dopomagać naszemu Towarzystwu. A że Jemu na dobrych chęciach, na wiedzy, na wytrwałości nie braknie, jestem, jak każdy z Panów, głęboko przekonany. Żegnając Go dzisiaj jako naszego Prezesa, niech mi wolno będzie w imieniu Towaszystwa prosić Go o względy, o pomoc i o podporę ze strony marszałkowskiej laski. Panowie, wybór, którym mnie zaszczycić raczyliście, przyjmuję.

Mowy tej wysłuchali obecni z natężoną uwagą i jednogłośnym okrzykiem: brawo! podziękowali świeżo obranemu Prezesowi swemu za to przemówienie.

Reprezentant galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego p. Gizowski dziękuje w imieniu powitanych przez przewodniczącego gości, członków innych Towarzystw rolniczych, za serdeczne przyjęcie, daje wyraz uczuciom uznania, hołdu i czci dla działalności i prac Tow. roln. krakowskiego, a kończąc, prosi to Towarzystwo o utrzymanie i nadal tej serdecznej, a tak ożywczo działającej łączności z innemi Towarzystwami rolniczemi.

Przewodniczący solwuje krótko przed godz. 3cią posiedzenie, prosząc Zgromadzenie, aby się zebrało ponownie o godzinie 5ej po południu. — Sprawozdanie z wieczornego posiedzenia podamy jutro.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy obszerne sprawozdanie z posiedzeń, odbytych w dniach 16 i 20 b. m., którego ogłoszenie dla braku miejsca musimy odłożyć do jutra. Dziś tylko zaznaczamy, iż do komisyi parlamentarnej z Koła zostali wybrani pp. Grocholski, Jaworski, Czartoryski, Czerkawski i Benoe.

Zajścia w Bułgaryi.

Porta zawiadomiła urzędownie Zankowa, iż nie może nadal toczyć z nim układów, ponieważ cofnął się on od przyjęcia niektórych propozycyj, jakie poprzednio już przyjął. Z tego powodu oświadcza Porta, że drogą dalszych układów nie można będzie osiągnąć pomyślnego rozwiązania kwestyj, do których wspólnego rozstrzygnięcia został on powołanym.

Porta rokuje dalej z delegowanymi bułgarskimi w celu porozumienia się z nimi w zasadniczych punktach, poczem ma być wysłany do Zofii nowy komisarz turecki, ale już nie Gadban effendi, w celu ostatecznego załatwienia całej sprawy.

Ponieważ z Zofii dawano do zrozumienia, że rejencya mandat swój złożyć tylko może w ręce sobrania, od którego takowy odebrała, być więc może, że sobranie zwołanem zostanie w celu rozpoznania propozycyj, zrobionych przez Portę, i powzięcia stosownej do obecnego położenia rzeczy decyzyi.

Z Zofii donoszą do *Pol. Corr.*, że Karawełow zaprzecza w swym organie wiadomości, jakoby się na wszystkie punkta programu Zankowa miał zgodzić.

O księciu Aleksandrze donoszą z Darmstadtu, że zachorował na ciężką febrę tyfoidalną.

Telegramy.

Konstantynopol 25 lutego. Jeneralny prokurator Trybunału kasacyjnego Riz-bej udać się ma ze specyalną misyą do Zofii.

Grekow powraca jutro do Zofii.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 lutego. *Fremdenblatt* pisze o wczorajszej jednomyślnej uchwale Izby deputowanych, jak następuje: O ile wygłoszone mowy tyczyły się bezpośrednio przedłożenia kredytowego, o tyle były one pożądanem świadectwem, że wszystkie frakcye reprezentacyi ludu przejęte są tylko tem życzeniem, aby się udało monarchii ocalić wszystkie jej interesa przy utrzymaniu zupełnego pokoju. Wszystkie te mowy, bez wyjątku, zgadzały się na kredyt, jako na konieczny tylko środek przezorności, jako na niezbędne własne zabezpieczenie się monarchii. Wszystkie te mowy przejęte były zaufaniem do pokojowych intencyj państwa i miłością pokoju.

Powołując się następnie na oświadczenia ministra Welsersheimba, pisze *Fremdenblatt*: Bardzo pocieszającem jest stanowcze oświadczenie ministra, iż nie mamy takich interesów, któreby mogły popaść w konflikt z interesami innych państw. Austro-Węgry nie mają nigdzie na oku egoistycznych celów, któreby musiały wkraczać w sferę praw lub interesów innych państw. Przeciwne temu suppozycye, które sfery panslawistyczne z upodobaniem przeciw nam podnoszą, są zupełnie bezzasadne, a słowa ministra będą nowym argumentem, zbijającym teoryę, którąby chciała popchnąć nas w trudną do rozwiązania kolizyę z innemi państwami. Słowa te uspokoją nietylko ludy tej monarchii, ale i wszystkich tych, którzy zechcą zrozumieć objektywne wyjaśnienie.

N. Fr. Presse zaś pisze: Nie pomylimy się sądząc, że niezachwiane zaufanie do kierownictwa spraw zagranicznych było dla opozycyi głównym motywem, aby z pominięciem wszelkich wątpliwości uchwalić kredyt, którego przeznaczeniem przecież jest poparcie pokojowej polityki Kalnokiego, dalekiej od awanturniczych prób, przez pogotowie dobrze uzbrojonej armii.

Wiedeń 25 lutego. *Tagblatt* zaznacza pogłoskę, podług której jenerał bar. Appel ma być zamianowany pierwszym jenerał-adjutantem cesarza, a podług innej znów wersyi szefem sztabu jeneralnego

Wiedeń 25 lutego. *Wien. Allg. Ztg* donosi: W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że minister Stourdza przybędzie tu w pierwszych dniach przyszłego tygodnia z kilku delegowanymi rumuńskimi, celem podjęcia rokowań.

Wiedeń 25 lutego. Karol Maager, bardzo niegdyś poważany członek wzmocnionej Rady państwa, umarł przedwczoraj w Kronstadzie.

Paryż 25 lutego. *France* pisze: Ambasador Herbette i ambasador rosyjski w Berlinie mieli w obecności tamtejszego ambasadora angielskiego rozmowę z ks. Bismarkiem, podczas której nastąpiła wzajemna wymiana jak najbardziej pokojowych zapewnień. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że już nic nie może zakłócić pokoju europejskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lutego. (Z Izby deputowanych). Minister obrony krajowej odpowiada szczegółowo na interpelacyę Sturma w sprawie różnic między austryackiem a węgierskiem ustawodawstwem o pospolitem ruszeniu. Wniosek Sturma, ażeby nad odpowiedzią ministra otworzyć dyskusyę, odrzucony został 125 przeciw 113 głosom.

Peszt 25 lutego. Nuncyum węgierskiej deputacyi w sprawie kwot proponuje zniesienie 4-go artykułu ustawy węgierskiej z roku 1872 i ustawy austryackiej z dnia 8 czerwca 1871, a przyjęcie natomiast dochodów *brutto* w obu połowach monarchii (w Węgrzech łącznie z Pograniczem wojskowem) za podstawę do obliczenia kwot. Nuncyum to oblicza dodatek na wspólne wydatki bez odliczania jakiegokolwiek *praecipuum*, w kwocie 30 procent na Węgry wraz z Pograniczem wojskowem, a w kwocie 70 procent na Austryę.

Berlin 25 lutego. Dalszy rezultat trzech wyborów wypadł w ten sposób, iż wybrano 2 kandydatów centrum i jednego kandydata z partyi państwowej.

Berlin 25 lutego. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje sie, że nowa nota papieska stara się ostrzedz katolików przed głosowaniem za socyalnymi demokratami. Papież powołuje się na to, że socyalni demokraci w listach pasterskich kilkakrotnie za niebezpiecznych dla Kościoła uznani zostali.

Paryż 25go lutego. Do *Temps* telegrafują z Rzymu: Król wyraził wobec kilku deputowanych swe stanowcze życzenie, aby nowy gabinet prowadził dalej politykę Robilanta i aby pozostał w ścisłych stosunkach z Niemcami i Austryą.

Nizza 25 lutego. Rano dało się tu znów uczuć lekkie wstrząśnienie ziemi.

Rzym 25 lutego. Stan zdrowia kardynała Jacobiniego pogorszył się i budzi obawy.

Rzym 25 lutego. W gminie Bajardo (w dystrykcie San Remo) zawalił się kościół skutkiem trzęsienia ziemi, a gruzy zasypały 300 osób. — W Oneglia i Diano Marina zawaliło się wiele domów, a wiele osób częścią straciło życie, a częścią jest rannych.

Londyn 25 lutego. W Izbie niższej oświadczył Smith, że rząd nie zamierza zakazać wywozu koni.

Ateny 25 lutego. Rano dało się uczuć w całej Grecyi trzęsienie ziemi.

Kursa. Wiedeń 25 lutego. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·35. — Renta austr. srebrna opod. 79·85. — Renta 4% złota austr. 109·15. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·45. — Akcye Banku Austr. Węg. 850 — Akcye kredytowe 274·60. — Londyn 128·05 — Napoleony 10·12—. Dukaty — 6·01. Marki 62·72½. — 5% Renta węg. papier. 96·40. 4% Renta węg. złota 96·85. — Losy prem. węg. 118·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·—. — Akcye Länderbanku 228·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 215·75. — Akcye kolei południowej 89·25. — Ruble 114·75. — Srebro —.— Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 go lutego. — Banknoty austryackie 159·50. — Krótki Wiedeń 159·40. — Banknoty ros 182·85. — 5% Listy zast. Polskie 57·50. — 4% Listy Likw. Polskie 53·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·12.— Akcye austr. kredytowe 449·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 75	115 75
Marki niemieckie	62 40	63 —
Dukat ważny	6 —	6 10
20-to frankówka ważna	10 08	10 16
Imperyał ważny	10 43	10 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 40	79 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 50
4½% " "	93 50	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 75	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 25
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 50
4½% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
5% " " " " " "	98 50	99 75
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	99 25	100 25
5% " " " " " " 40 let.	100 —	101 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 50
6% " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 18 let.	98 50	99 75
7% " dłużne " " " " 20 let.	98 50	99 50
6% " " " " włośc. we Lwowie	101 —	102 —
5% " " " " "	48 —	50 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	46 — / 100 25	50 — / 101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	198 —	200 —
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	215 —	217 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	290 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 40	17 25
" " Stanisławowa	25 50	27 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 60	14 50
" " węgier.	9 25	9 90
Wiedeń 24 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	78 65	78 80
4⅕% " srebrna	80 15	80 35
4% " złota	109 40	109 60
4% " węgierska złota	97 25	97 40
5% " " papier.	86 9	87 05
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	126 75
4% " " 1860 " 500 złr.	132 60	133 20
4% " " 1860 " 100 "	133 —	134 —
" " 1864 " 100 "	167 25	168 25
" " 1864 " 50 "	167 50	167 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	103 50	104 50
Galicyjskie " "	104 10	104 60
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	103 80	104 30
Węgierskie " "	103 80	104 30
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 80	104 30
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 25	148 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	114 50	115
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	105 50
Boden-Credit austryacki . 80 "	237 —	237 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	275 60	276
" Bank węgierski . 200 "	285 25	285 75
Depositen-Bank . 200 "	171 —	173 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	547 —	551 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) . 600	[illegible]	[illegible]
Unionbank . 100	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny . 100	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein . 100	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
" Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Węg. Gal. Lupkowska	[illegible]	[illegible]
" Nordost	[illegible]	[illegible]
" Westb.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol-Lud.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salzkam. gut.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
" Nordost	[illegible]	[illegible]
" Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
" Węgierskie	[illegible]	[illegible]
3% " Tureckie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe za 100 rub.	[illegible]	[illegible]
Lwów 23 lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 24 lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

Za uczczenie pamięci ś. p. Teofila Żebrawskiego i gorące słowa uznania, umieszczone w numerach 31 i 32 „Czasu“ składamy (503)

JWP. hr. Ludwikowi Dębickiemu

serdeczne podziękowanie, pragnąc mu tym przynajmniej sposobem złożyć hołd należny

Apolonia Żebrawska, wdowa.
Włodzimierz Żebrawski, syn.

Do Wielmożnego Pana

Dr. Goldhabera w Ciężkowicach.

Za gruntowne badanie i szperanie za przyczyną mojej choroby, dziękuję Panu publicznie; za troskliwość i życzliwość w chorobie mojej niech Cię Pan Bóg poczciwy Konsyliarzu i rodzinę Twą zacną błogosławi. (505)

X. Gw. Kroczek w Zborowicach.

Wyraz wdzięczności.

Wygnaniec, służyłem 5 lat w wojsku francuskiem, ożeniłem się w Bordeaux i zajmowałem się krawiectwem. Pożar domu, w którym mieszkałem, zniszczył wszystko, co posiadałem. O mojem rozpaczliwem położeniu — dowiedziały się JW. **hr. Wanda z ks. Radziwiłłów Grocholska** i **hr. Stefania z ks. Radziwiłłów Oskierko** — zakupiły maszynę do szycia i żelazo krawieckie za franków 200 i w ten sposób wydźwignęły mnie z nędzy. Oby Bóg oddalał od tych opiekunek ubogich wszelkie smutki i błogosławił we wszystkiem, aby mogły każdemu nieszczęśliwemu dopomódz. (442)

Pau, rue Tournante 4, d. 11 lutego.

Aleksander Tymiński, krawiec.

Panna z Księstwa Poznańskiego, sierota, poszukuje miejsca jako gospodyni. Zarazem może się zająć aparatami kościelnemi tak nowemi, jak reparacyą wszelkich już używanych. Adres: **Zofia Bartoszkiewicz w Krakowie, ulica Garncarska L. 8, w oficynie na dole.** (443-1 3)

Gospodyni

na wieś, obeznana z wiejskiem gospodarstwem, **potrzebną jest zaraz.** Wiadomość przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 5. (506 1 2

Wyprzedaż

towarów znajdujących się w masie konkursowej Adolfa Rapaporta, jakoto: damskich płaszczy, okryć, paletocików, tak zimowych jak letnich, materyj na płaszcze, przyborów do takowych i t. d. odbywać się będzie codziennie w sklepie w Rynku głów. pod Nr. 5, I. piętro, tylko do dnia **10 marca b. r.** (508-1-3)

Kilku ajentów

znajdzie stałe zajęcie we Fabryce robót pozłotniczych i rzeźbiarskich **A. Krywulta w Krakowie** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 1. (477-4 6)

Kaucya lub poręczenie wymagane.

SEROWNIA w CICHAWIE

poczta Niepołomice,

sprzedaje w paczkach pięciokilowych znany **pod względem dobroci** ser na sposób **szwajcarski** po cenie 60 ct. za kilo i **limburski** po 68 ct. za kilo, za zaliczką pocztową. Opakowanie 14 ct. Marka ochronna: (2359-20-20)

Cichawa p. Niepołomice.

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowszej konstrukcyi, do noszenia we dnie i nocy, tudzież wszelkiego rodzaju **opasek na brzuch, bandaży, suspenzoryj, żylakowychpończoch** i wszelkich **chirurgicz. towarów gumow.**—

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary i wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr. (208-3-12

O. Neupert's Nachfolger
w Wiedniu, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes.
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

Najdawniejsza w roku 1871 założona niemiecka

fabryka łapek na drapieżne zwierzęta

W. WILLIGER

(dawn. R. Weber) w Haynau w Szlązku

poleca swoje

przyrządy do łapania

szczególniej znacznie ulepszoną patentowaną

niemiecką łabędzią szyję,

żelaza na wydry

(zrobione wedle podań **bar. v. Hannstein** i wiele innych, do chwytania dzikich zwierząt stosownych łapek. (296-4-6)

Cenniki darmo i opłatnie.

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik IX. opuścił prasę i został rozesłany abonentom. (95-7-10

Otwiera się przedpłata na Rocznik Xty po 6 złr. za egzemplarz.

Przedpłatę i zgłoszenia rodzin przyjmuje **wyłącznie**

Teodor Żychliński w Poznaniu, św. Marcin Nr. 43.

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (182-159-)

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.

oraz w aptece p. Siedleckiego. [139-12-]

Trawę miodową

(Holcus lanatus)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz dziesięciu korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie.

Również sprzedaje **konicz czerwony** czysty, bez kanianki, po 50 złr. za 100 kilo wraz z workiem — i **konicz szwedzki** po 36 złr. za 100 kilo wraz z workiem.

Uprasza się wprost adresować, gdyż **zarząd nie utrzymuje składów.** (427-2-15)

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni nakładowéj w Lipsku, w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych.“** W pomienionéj książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniéj, iż **bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób,** któreby się mogły zdawać **nieuleczalnémi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiéj słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych.“ Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

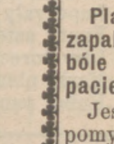
(104-11-)

Patent [178-17-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

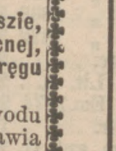
i magle do bielizny



poleca

Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.



PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wyprobowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Ch. Leperdriel Reboulleau

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach. (175-20-30)

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO w KRAKOWIE,

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna, (185-1-)

ogłasza do wynajęcia:

- Pokój kawalerski z meblami na II. piętrze, od 1 marca — ulica Straszewskiego Nr. 22.
- 2 pokoje z kuchnią lub bez kuchni, każdego czasu — ulica Wolska Nr. 23 (willa Wenecya).
- 2 pokoje i kuchnia na II. piętrze, każdego czasu — ul. św. Agnieszki 7.
- Pokój kawalerski z opałem, na II. piętrze, każdego czasu — ulica Grodzka Nr. 55.
- 1 pokój i kuchnia na parterze, każdego czasu — ulica Sebastyana Nr. 16. Wiadomość w kantorze linia A–B Nr. 43.
- 4 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia na II. piętrze od frontu, każdego czasu — Rynek główny Nr. 35.
- 4 pokoje, z których 2 frontowe z przedpokojem i kuchnią, przy której na życzenie może być pokój z osobnem wejściem na II. piętrze, od 1go kwietnia — ulica Grodzka Nr. 7.
- 5 pokoi, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, każdego czasu — ul. Kolejowa Nr. 12.
- 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, każdego czasu — ul. Dietla Nr. 13.
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I piętrze od frontu i w oficynie, od 1go kwietnia, oraz 2 pokoje kawalerskie na parterze, każdego czasu — ul. Garncarska Nr. 6.
- Cały domek składający się z 6 pokoików i kuchni, położony o ćwierć mili od Krakowa, każdego czasu — Prądnik Biały. Wiadomość na miejscu w młynie „Bularnią“ zwanym.
- Dworek piątrowy z 7 pokoi złożony, z 3 morgowym ogrodem warzywnym i owocowym, oddalony od Krakowa pół godziny drogi, od 1 kwietnia lub zaraz. — Bliższa wiadomość w Biurze.
- 5 pokoi, salon, korytarz i kuchnia — pokój kawalerski na III. piętrze — 7 pokoi i kuchnia, pokój dla służby na I. piętrze oraz stajnia i wozownia, każdego czasu — ulica Basztowa Nr. 9.
- Różne mieszkania większe i mniejsze, od 1go kwietnia — ulica Dietla Nr. 77. Wiadomość przy ulicy Floryańskiej Nr. 14.
- Sklep obszerny z pokojem oraz piwnicą, każdego czasu — ul. Garbarska Nr. 4.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

poszukuje do wynajęcia:

- 2 partyi mieszkań po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, w ogródku, od 1 kwietnia.
- 3 pokoje przedpokój i kuchnia, na I lub II. piętrze, w śródmieściu lub bliskości, od 1go kwietnia.
- 5 lub 6 pokoi z przedpokojem i kuchnią, z ładnym wejściem, na I. lub II piętrze, od 1go kwietnia.

Należytość biurowa: jednorazowo po wynajęciu 50 ct. od pokoju.

Oryginał. normalną bieliznę

(system prof. G. Jaegera)

DLA MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI,

ze słynnej fabryki

Jan Hampf i Synowie w Schönlinde,

szczególność koszul dla c. k. pp oficerów i turystów, ma na sprzedaż

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4. Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Zniżone ceny.

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Zamówienia punktualnie za zaliczką. (387-1-45)

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ulica Kopernika Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, 50 ct.

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 c., 50 ct. i 1 złr.

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct. [86-2-]

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [137-26-]

[309-3-26] Nr. 1045.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela **Jan Mitschek,** spedytor w **Oderbergu,** dworzec kolei.

Dotychczas niezrównany.

W. MAAGERA

c. k. wył. uprz. prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom i t d. — Flaszka po 1 złr. — W składzie fabrycznym w Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież

we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych

austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski aptek., J. Trauczyński apt., W. Redyk apt., Konst. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Kaczkowski apt., H. Markiewicz apt., Jan Janiga kup, Edward Kräutler, St. Feintuch kup.** 117-9-12)

„Concordia“

najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie J. K. Pękalskiego,

poleca **TRUMNY** kruszcowe i dębowe, niezrównane okazałością i trwałością.

Suknie, materace, poduszki do trumien, wybór wieńców, wstęg, oraz wszystkich przyborów pogrzeb. po cenach przystępn.

Zamówienia we własnej realności: **ul. Zwierzyniecka Nr. 32.**

Adres depesz: ***„Concordia“, Pękalski, Kraków.*** (2526-20-20)

Zakład rysowniczy

przy ul. Dominikańskiej L. 1, II. piętro, naprzeciw kościoła,

przyjmuje do rysowania i drukowania monogramy, herby, litery i wszelkie desenie do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. — Rysunek wykonuje według wzorów stylowych lub z własnego pomysłu, na batyście, atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie i kości.

[311-5-] ***M. Wiśniewska.***

Każdy

ból zębów

usuwa natychmiast

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w **Krakowie** u **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. (196-7-15)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (147-27-)

Nasienie świerkowe

po 80 cent. za kilo — także **sadzonki jednoroczne modrzewia, sosny i świerka,** dobrze wyrośnięte, po 70 ct. za tysiąc — sprzedaje **Zarząd dóbr Aleksandrowice,** poczta **Liszki.** (499-2-3)

Największy wybór TOWARÓW BLASZANYCH

tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznych, u

KAROLA MARKUSA BLACHARZA,

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności.

Wanny, prysznice, sitzbady, wychodki pokojowe w różnych formach od 6 do 30 złr., naczynia kuchenne blaszane i emaliowane, latarnie różne, wyroby z drutu cynowanego.

Podejmuje się pokrywania dachów wszelkiemi materyałami, zakłada wodociągi, dzwonki elektryczne.

Samowary Tulskie.

Ceny jaknajumiarkowańsze.

(224-8-)

Rozsyłkę win

w 3¾ · litrowych — bardzo praktycznych

oplatanych gąsiorkach

do wszystkich stacyj pocztowych uskutecznia [3000-20-20]

SKŁAD WIN JANA BAUMANA w BOCHNI.

Ceny:

3¾	litra hegeleyskiego Nr. I. wraz z gąsiork.	2·30
3¾	„ „ Nr. II. „ „	2·50
3¾	„ „ Nr. III. „ „	2·75
3¾	„ samorodnego „ „	3·10
3¾	„ „ szlachetnego Nr. I. „	3·60
3¾	„ „ „ Nr. II. „	4·20
3¾	„ maślarz I. putowy wraz z gąsiork.	4·75
3¾	„ „ II. „ „ „	6·—
3¾	„ „ III. „ „ „	7·50
3¾	„ Tokajski Ausbruch V. putowy	12·—
3¾	„ Erlauer czerwony	2·45
3¾	„ Gumpoldskirchner austryackie białe	2·60

Zamówienia natychmiast się uskutecznia.

C. k. patentowane higieniczne wyroby dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

Dra med. C. M. Fabera

przybocznego lekarza ś. p. cesarza meksykańskiego, kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Esencya do ust Eucalyptus

(odznaczona 1878 w Paryżu)

wyborna antiseptyczna i antimiazmatyczna, ochronna przeciw błonicy, doskonała we wszelkich cierpieniach szyi, w niemiłej woni z ust i żołądka, psuciu zębów itd. Wielce polecenia godna dla dzieci do płukania ust przed szkołą i po szkole. Niezbędna do odwaniania pokoi. Cena flaszeczki 1 złr. 20 ct.

Specyficzne mydło do ust „Puritas.“

Jedyne kiedykolwiek na wystawie powszechnej (w Londynie 1862) odznaczone medalem, ponieważ jest najstosowniejszym i najdelikatniejszym środkiem konserwującym zęby. Cena puszki 1 złr. (100-18-24)

Poręczone szczoteczki zębowe Puritas

z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonej szczeci. Sztuka 50 cent. Do nabycia w **Krakowie** u Wilh. Fenza, w **Nowym Sączu** u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego.

Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

FABRYKA ZAŁOŻONA W NOWEJ ZIEMI ROKU 1849.

APTEKA HOGG'A, 2, RUE CASTIOGLIONE W PARYŻU.

HUILE DE FOIES FRAIS de MORUE de HOGG



TRAN Z ŚWIEŻEJ WĄTROBY SZTOKFISZOWEJ, HOGG'A,

pierworodny, koloru słomy, smaku sardynek. ***Na grużlicę, katar, dla dzieci słabych, bardzo pożywny.*** — Tran ciemniejszego koloru, znacznie niższej ceny, pochodzi **z wątrób zepsutych,** co jest przyczyną jego koloru i odrażającego smaku.

(Opinia Akademii medycznej).

Tylko we flakonach trójgraniastych jak okaz — Flakony nieopatrzone na etykiecie pieczęcią Rządu Francuzkiego uważać należy za podrobione.

Dostać można we wszystkich lepszychaptekach. [282-6-]

Tyranem całego ustroju ciała jest żołądek!

Jestto stara niezbita prawda, na którą niestety niezbyt wiele zważają w licznych lekarskich przepisach, jakie lekarz dziś swoim pacyentom każe przestrzegać Używamy rozlicznych środków i środeczków nowoczesnych, które mniej lub więcej wszystkie mają to wielkie złe, że bezwzględnie niemogą być **strawione** przez żołądek tego potężnego samodzierzcy, odgrywającego najważniejszą rolę w ustroju ciała, lecz **bez zmiany i niestrawione** wydzielone znów zostają z kiszek. Jestto prawda i zawsze niezbita prawda co powiedział słynny lekarz nowoczesny, że żołądek jest pierwszym i najważniejszem organem do utrzymania życia. Na tej podstawie polega ściśle tak naukowy wyrób jak **tran wątrobiany z wyciągu słodow.** w połączeniu **z pepsyną i pancreatiną** aptekarza **Schmieda w Cieplicach** lub też **pancreatina pepsynowa z wyciągu słodow.** (bez tranu wątrobianego) Pepsyna znaczy tyle co pierwiastek trawiący. Technika **przyrządzania pepsyny** t. j. pierwiastku jaki zdrowy żołądek wydziela podczas czynności trawienia i który tutaj ma być sztucznie naśladowanym, uczyniła w ostatnich latach wielkie postępy, jednak brak dotychczas formy, w jakiej **pepsyna** z innym wytworem naturalnego trawienia, z **pancreatyną,** w tak pożywczy i łatwy sposób jak wyciąg słodowy, razem ma być podaną. Dotychczas udało się to jedynie i wyłącznie aptekarzowi **E. Schmiedowi w Cieplicach** i dlatego jego wyroby służące do wzmocnienia trawienia zajmują dziś pierwsze miejsce. Pancreatin zażywają w bardzo wielkim osłabieniu trawienia, kiedy wszelkie inne pożywienie nie może być przyjęte. Gdzie inaczej niemożebne podają je nawet jako wzmacniającą lewatywę z wielkim skutkiem. Pierwszorzędni lekarze przepisują właśnie te wyroby Schmieda na wszelkie rodzaje **nieżytu żołądka i kiszek,** na wszelkie **osłabione trawienie** i powstającą z tego **bezsilność.** Szczególniej polecane przez pierwszych koryfeuszów na tem polu przez prof. **Laubego i Rosenthala** po 1—3 łyżek kilka razy dziennie przy każdym posiłku.

Cena dużej flaszki **1 złr.** — małej **65 centów.**

SCHUTZ-MARKE F. S.

Dla zapobieżenia podrabiań bez wartości — każda flaszka ma na sobie znak ochronny — który tu obok umieszczonym jest.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. (190-3-)

W Krakowie w apt. E. Stockmara pod „złotym słoniem“;
„ Bielsku „ Alf. Blumenthala;
„ Lwowie „ Zygmunta Ruckera;

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud z Żywca, Zagórza, (181 74)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*